

Drogi Czytelniku,



Kilka miesięcy temu w Izbie Lordów Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii odbyło się drugie czytanie projektu ustawy dotyczącej wspomaganego śmierci (czytaj: wspomaganego zabójstwa). Projekt wniósł dwa lata wcześniej Lord Joffe — adwokat, który w 1963 roku wstawił się obroną Nelsona Mandeli. Lord Joffe jeszcze przed odejściem na zasłużoną emeryturę chciałby przypomnieć publiczności swoje nazwisko i stać się autorem nowego prawa zezwalającego na pomoc lekarską przy popełnianiu samobójstwa przez osoby terminalnie chore i cierpiące. Wynikiem pierwszego czytania projektu tej ustawy było powołanie specjalnej komisji Izby Lordów, która miała na całym świecie przesłuchać ekspertów w tej dziedzinie.

Członkowie komisji odbyli kilka podróży, m.in. do stanu Oregon (w zachodniej części Stanów Zjednoczonych) i do Holandii.

Miałem wątpliwą przyjemność być jednym z ekspertów Holandii zaproszonych (grudzień 2004 r.) do ambasady Zjednoczonego Królestwa w Hadze. Ponad 20 członków komisji przesłuchiwało 4 zaproszonych ekspertów. W tej sesji rozpatrywano głównie rozwój medycyny paliatywnej w Holandii w relacji do praktyki eutanazji w tym kraju. Rozmowa była dosyć oficjalna, a lordowie na przemian zadawali wiele pytań. Byli doskonale przygotowani do rozmowy, wiedzieli dokładnie, co i kiedy napisałem na ten temat. Wytykali mi niespójności, o których nawet bym nie pomyślał. Lord Joffe starał się wykazać, że nie jestem wiarygodnym ekspertem, co wzbudziło sprzeciw innych członków komisji. Moim holenderskim kolegą powiodło się lepiej. Po tej rozmowie czułem się tak, jakby ktoś wylał mi kubek zimnej wody na głowę. Ilorą Baronessą Finlay, która siedziała przede mną, nie mogła mi za bardzo pomóc. Takie są wymogi demokratycznego procesu. Teraz nadarzyła się pierwsza okazja, żeby wrócić do tego przesłuchania i przedstawić czytelnikom PMP kulisy całej sprawy. W bieżącym numerze zamieszczono wywiad z Ilorą Baronessą Finlay, która opowiada o pracach komisji.

W dniu 10 października odbyło się drugie czytanie przedstawionego projektu w Izbie Lordów. Co mnie bardzo poruszyło, tego dnia w wiadomościach telewizyjnych nawet nie wspomniano o tej debacie. Po długich poszukiwaniach znalazłem w prasie jedynie krótką, bardzo ogólną wzmiankę.

Również w angielskim hospicjum, w którym pracuję, nikt nie komentował tego, co się zdarzyło. Widocznie nie bardzo przejęto się prywatnym projektem ustawy, wiedząc, że i tak nie ma ona szans na powodzenie, ponieważ brakuje do tego odpowiednich warunków politycznych. Podobne debaty, które odbywały się w Holandii, wywoływały różne reakcje. W każdym razie poruszano ten temat zarówno w mediach, jak i na ulicy. Czy zatem wprowadzenie ustawy o eutanazji nie ma zupełnie szans na powodzenie? Tego nie wiadomo. Bardzo możliwe, że problem będzie pojawiał się po każdym wyborach i kiedyś warunki polityczne będą sprzyjać wprowadzeniu tych przepisów. Na razie, mimo wielu protestów organizacji, która jest za eutanazją i wspomaganym samobójstwem (right to die society), w społeczeństwie nie wyczuwa się zapachu do zmian.

Zbigniew Żylicz